

Magdalena Abakanowicz: Tkanina • Rzeźba • Rysunek
8 listopada 2018 19:00
Kod aukcyjny: 572ASW055



15. ↑

Magdalena Abakanowicz (1930 Falenty pod Warszawą - 2017 Warszawa)

Bez tytułu, 2002 r.

Cena wylicytowana: 100 000 zł

brąz, 77 x 19 cm

sygnowany i datowany na krawędzi podstawy: 'AM 02'

rzeźba unikatowa

Podatki i opłaty

- Do kwoty wylicytowanej doliczana jest opłata aukcyjna. Stanowi ona część końcowej ceny obiektu i wynosi 18%. - Do kwoty wylicytowanej doliczona zostanie opłata z tytułu "droit de suite". Dla ceny wylicytowanej o równowartości do 50 000 EUR stawka opłaty wynosi 5%.

Opłata ustalana jest przy zastosowaniu średniego kursu euro ogłoszonego przez NBP w dniu poprzedzającym dzień aukcji.

Esej

"Zdejmovane kolejno maski, tysiące twarzy, które z nas odpadają każdego dnia, ślepe i nieme portrety, torsy z wyciągniętymi w geście ukrzyżowania ramionami (...). Postacie które mają w sobie jakiś brak, defekt, jakąś pustą ranę. Kim są? Co znaczą? Kiedy jestem między nimi, gdy przechodzę obok nich w przestrzeni galerii, czuję ich fizyczną obecność, pełną dziwnej energii, jakby za chwilę miały obudzić się ze swojego odrętwienia". –

MAŁGORZATA BOJARSKA-WASZCZUK Abakanowicz w latach 80. zastąpiła abstrakcyjne formy kształtami inspirowanymi ludzkim ciałem, oddanymi w sposób mniej lub bardziej skonkretyzowany i realistyczny. Wiele jej dojrzałych prac zasadzało się na zasadzie multiplikowania form, tworzenia cykli oscylujących wokół tematu istotnego z punktu widzenia autorki. Mimo powtarzalności układów każda z rzeźb zawsze pozostawała niepowtarzalną realizacją. O tym aspekcie sztuki artystki pisał Ryszard Stanisławski przy okazji jednej z wystaw: "W tym obszarze działań autorki jest miejsce na czuły i niedający się nigdy odtworzyć po raz drugi – jak to sama mówiła – dotyk każdej formy, niespieszne wyrobienie miękkiego wklęśnięcia przez nacisk palców. Dzieje się tak, że każda postać czy szmaciany 'embrion' wydają się być zupełnie same, wybrane, dojrzewające w innym rytmie, w społeczności indywidualów wrażliwych, wydanych na własne niepowtarzalne doznania". Powstanie słynnych realizacji w przestrzeniach publicznych poprzedzały cykle prezentujące całą uproszczoną sylwetkę ludzką – jak "Katharsis" – by już wkrótce zainicjować "Inkarnacje", na które składa się 135 rzeźb przedstawiających twarze zarówno artystki, jak i zwierząt odlanych w brązie. Seria ta miała źródło nie tylko w intymnej refleksji poświęconej własnemu obliczu, lecz także w fizycznym kontakcie z materiałem używanym do tworzenia modeli. Abakanowicz często podkreślała nadrzędną rolę głowy pośród wszystkich ludzkich organów. Podobnie jak myśliciele od czasów antycznych, uznawała ją za siedlisko tożsamości i istoty ludzkiego bytu. Twarze i ich ekspresja są ulotnym odzwierciedleniem wewnętrznego świata każdej jednostki. Rysy dają świadectwo o niemożliwych do zwerbalizowaniach historiach, o rzeczach i zjawiskach niedających się uzewnętrznic za pomocą słów. Artystka podejmowała więc próby uchwycenia najgłębszych przeżyć, zazwyczaj skłębionych i kontrolowanych, które ujawniają się w przelotnych momentach. Prezentowany obiekt należy do cyklu "Anonimowych portretów", który autorka rozpoczęła rychło po "Inkarnacjach". Porzuciła wtedy autoportrety dla portretów, które paradoksalnie nie odzwierciedlają konkretnych osób, ale są próbą nakreślenia pewnych typów osobowości, utrwalonych w pamięci rzeźbiarki. Podobnie jak w poprzednich pracach, ludzkie głowy zostały wyniesione na wąskich drewnianych słupach zamiast bezpiecznie spoczywać na tradycyjnym postumentach i muzealnych kubikach. Przy okazji realizacji swojego wcześniejszego cyklu artystka dokładnie opisała proces powstawania rzeźb, który w pewnej mierze dotyczy również anonimowych portretów. Rozpoczął się on od przygotowania wizerunków w miękkim pszczelim wosku. To specyfika tej materii, która pod wpływem ciepła staje się coraz bardziej płynna i nieuchwytna, decydowała o finalnym efekcie. Wraz z długością pracy wosk uciekał konkretyzacji, załamywał rysy, tworzył rozliczne bruzdy i

deformacje, które były nie efektem intencjonalnych działań, ale w dużej mierze dziełem przypadku. Pozostawiony воск twardniał i utrzymywał efekty zmagania Abakanowicz. Przypomniała ona jego właściwości do upływającego czasu, który również zniekształca ludzkie oblicza i pozostawia na nich piętno doświadczeń. Gdy przy okazji cyklu artystka tworzyła autoportrety, przyznawała, że z zaskoczeniem zdejmowała woskową maskę odzwierciedlającą jej rysy i pracę opuszków jej palców. Zdziwienie towarzyszące konfrontacji z własnym obliczem udowodnia, że jest ono maską skrywającą chaos wewnętrzny życia, pozostającą dla samych właścicieli tajemnicą i źródłem niespodzianek. W momentach obcowania z namacalnym zapisem naszych emocjonalnych stanów uświadamiamy sobie fakt obcości naszej własnej twarzy. Uwiecznienie jej ekspresji w materiale trwalszym niż ludzkie życie to według Abakanowicz odsłonięcie tajemnicy. Wizerunki pozostawione dla potomnych celowo mają stać się źródłem niepokoju, ale i autorefleksji.